

Michalski St. Pr. Sposób roz-
wiązania sprawy kry-
minalnej w Polsce

D^r St. Fr. MICHALSKI

Professeur de sanscrit aux Cours Scientifiques de Varsovie.

La Pologne Nouvelle. Moyen de résoudre la question juive en Pologne.

NOWA POLSKA

ZESZYT PIERWSZY

SPOSÓB ROZWIĄZANIA SPRAWY
ŻYDOWSKIEJ W POLSCE

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

LAUSANNE
LIBRAIRIE CENTRALE DES NATIONALITÉS
Rue Caroline

1918

ROZDZIAŁ IV

Kwestja Żydowska

I

Narody europejskie, prócz Węgrów, Turków, Basków oraz niektórych plemion Rosji i północnej Skandynawji należą wraz z Persami i Indami do wielkiej i świetnej rodziny Indoeuropejskiej. Żydzi, Arabowie należą do zupełnie innej rodziny, do innej «rasy», Semickiej. Zapewne w dalekiej, nieprzejrzanej mgłą wieków osłoniętej przeszłości, obydwie te «rasy» stanowiły jedność, lecz dziś, prócz podobnego koloru skóry, nic z tej dawnej jedności nie zostało. Przed wieloma już wiekami wytworzyły się dwie odrębne cywilizacje — semicka i europejska i dwa odrębne światopoglądy — aryjski żydowski. Możnaby przypuścić, że niegdyś, wprzedszwicie dziejów, naród białej rasy rozpadł się na dwie grupy właśnie z powodu zasadniczych niezgodności charakteru, że już w łonie pradawnego białego plemienia zarysowały się przeciwieństwa, będące w zarodku właściwościami obydwuch «ras» białych. Dawne niewielkie plemię «indoeuropejskie», rozszedłszy się po Europie i Azji wessało w siebie plemiona i ludy najrozmaitsze, nieznanym nam nawet ras, tak że o czystej rasie aryjskiej, jak często się słyzy, mówić nie można, ale duch indoeuropejski, aryjski światopogląd, istnieje wszędzie ten sam, co przed wiekami, niemal niezmienny i on to, jak się zdaje, nadał właściwe odrębne piętno narodom, które pochłonęła bez śladu fala indoeuropejska, on to urabiał i kształcił serce i duszę aryjską, podobnie jak duch semicki urobił i wykształcił duszę i serce żydowskie. Duch aryjski, to duch miłości, samozaparcia, ofiary, doskonalenia się nieustannego, tęsknoty do zlania się w jedno z otaczającym światem, czci dla przyrody, szukania wyższych ideałów, niż skarby



ziemskie i bogactwo. Duch semicki, to wywyższenie się ponad wszystko, to pycha i mściwość, upostaciowana tak doskonale w Bogu żydowskim Jehowie, to pożądliwe, nienasycone wyciąganie rąk do złota i pieniędzy. Nic tak nie daje poznać dobrze tych dwóch kierunków ludzkiego ducha, jak literatury obydwuch plemion : z jednej strony Upaniszady, Ramayana, Prometeusz, Antygona, Platon, Dante, Cervantes, romantyzm, Schopenhauer, z drugiej — ponure oblicze Biblii i Talmudu. Należy tu zaznaczyć, że postać Chrystusa w historii żydowskiej jest zupełnym zaprzeczeniem semityzmu. Zaprzeczeniem nieodwołalnym starego Testamentu i semickiego poglądu na świat. Zamiast żydowskiej maksymy « kochaj bliźniego, jak siebie samego », mamy : « oddaję siebie za wszystkich » (« bō wszechświat — to ja ». Upaniszady). Doktryna Chrystusa jest najczystsza doktryną aryjską, stąd pochodzi ten na pozór zdumiewający fakt, że Chrześcijaństwo ogarnęło z taką łatwością całą Europę aryjską, a pozostało bez żadnego prawie wpływu na Żydów, Arabów, Japończyków, tudzież na azjatyckie narody aryjskie, które już przed Chrystusem wytworzyły swą własną filozofję religijną. Aryjskie ideje Chrystusa nie były w stanie przeniknąć do semickiego serca Arabów, ale kiedy później Mahomet oparł swą religję nie na miłości, lecz na mieczu i krwi, to słowo jego podjęło i pociągnęło za sobą odrazu rzesze arabskie, niczym wichur, co chwyta i unosi w swych skrzydłach piasek pustyni.

Są, niewątpliwie, Żydzi, którzy dali się zagarnąć fali aryjskiej, jak są aryjczycy, przejęci zupełnie duchem semickim. Nie rasa, bowiem, sama przez się, nie pochodzenie, urabia ducha w człowieku, lecz również wpływy dzieciństwa, otoczenie, losy życiowe, a także walka wrodzonych czy nabytych skłonności ze światem zewnętrznym.

Rzecz prosta, że duch aryjski nie zawsze w jednakowej mierze ucieleśnia się w każdym aryjczyku. Nie w każdym nawet tkwi świadoma siebie, dumna jedocześnie bez miary i pokorna bez miary wielka i święta tęsknota aryjska. Cóż mówić o doskonałości, którą niewielu zdobyło, ale którą, jako niezmienny ideał, miał i ma zawsze przed oczami każdy aryjczyk, brahman, buddysta czy chrześcijanin.

Skądinąd znów, Żydzi w codziennym, tyłowiekowym obcowaniu z rasą aryjską, tracą, choć bardzo powoli właściwości swej rasy, przenikają się niewidocznie duchem aryjskim, poddają się fali indoeuropejskiej, przenosząc jednocześnie z siebie swe właściwości na rasę aryjską. Osmoza taka jest bardo wolna, ale stała i nieunikniona. Wdalekiej przyszłości nadejdzie, bez wątpienia, chwila, kiedy zasadnicze różnice obydwóch ras rozpląną się, znikną — dziś jednak przepaść pomiędzy dwoma rasami, dwoma światopoglądami jest jeszcze olbrzymia i ten wielki zasadniczy rozbrat duchowy dwóch narodów, te dwa kierunki ducha, rozchodzące się z różne strony, stanowią najistotniejszą treść wzajemnego niezrozumienia się, wzajemnych niechęci, nienawiści, antysemityzmu.

Niechęć do Żydów jest zjawiskiem tak stałym we wszystkich wiekach i wszystkich krajach, że bez wątpienia musi mieć pod sobą głębsze podstawy, niż ukrzyżowanie Chrystusa, jak chcieliby to przedstawić filosemici. Przecież już Tacyt, aryjczyk, poganin z pierwszego wieku naszej ery niezwykle trafnie charakteryzuje światopogląd żydowski: *apud ipsos fides obstinata, misericordia in promptu, sed adversus omnes alios hostile odium*. Sombart zbija twierdzenie, jakoby niechęć do Żydów w wiekach średnich powstała na tle oszukaństw w handlu, których dopuszczali się Żydzi. Nie przecząc bynajmniej, że Żydzi oszukiwali, jest jednak zdania, że oszukaństwo w handlu było w owych czasach zjawiskiem zwykłym, nieobcym wcale handlarzom chrześcijańskim. Rozstrzyga jednak rzecz nie to, kto dopuszczał się w handlu oszustwa, lecz raczej fakt, że wszyscy Żydzi, bez wyjątku prawie, zajmowali się handlem, a zatem i oszustwem. Podczas gdy w społeczeństwach europejskich istnieli chłopci, pracujący w mozole, nie goniący za zyskiem, nie wiedzący może nawet, co to jest zysk, ludzie hojni i miłosierni, wspomagający biednych i nieszczęśliwych, istnieli święci, kapłani, zakonnicy, lekarze, a byli pomiędzy nimi, bez wątpienia, ludzie istotnie ofiarni, kochający, bezinteresowni — Żydzi przedstawiali klasę całkowicie zamkniętą, nieprzepartą niczym, choć tak zdawałoby się, ruchliwą i luźną falangę, najeżoną obcemi zupełnie wierzeniami i pojęciami, nierozumiejącą innego języka, prócz dźwięku pieniędzy, wrogą zasadniczo wszelkiemu aryjskiemu

ideałowi, który z trudem rodził się na nowo w pomroce Średniowiecza, a więc tym bardziej był miłowany i drogi. Niema wątpliwości, że i wśród Żydów mogli się znaleźć ludzie cnotliwi i idealni, wolni od więzów semickiego światopoglądu, ale zostawali oni zawsze wewnątrz falangi, świat europejski nie wiedział o nich nic. Gdy zaś kto z Żydów przejął się ideałem aryjskim, pogardził żydowskimi zabobonami, jak nprz. później Spinoza, świat semicki rzucał się nań z całą zjadłością właściwą swej rasie, kamienował, zabijał, byle tylko nie wypuścić z okrutnych szponów martwoty i ciemności ducha. Nietolerancja żydowska niema bowiem granic. Stary Testament daje nam jej przerażające przykłady i ona to zaraziła swym trującym oddechem średniowieczny kościół chrześcijański, wyrosły na tle szerokiej i wielkiej myśli aryjskiej. Dziś jeszcze dość, aby w polskim miasteczku zjawiła się pogłoska, że jakiś Żyd lub Żydówka zamierza przejść na chrześcijaństwo, żeby poruszyć całą ludność żydowską, jak rój pszczół.

Tak więc niechęć do Żydów wypływa przedewszystkim z odrębności światopoglądów i ideałów, aryjskiego i żydowskiego i z wyników tej odrębności, garnięcia się prawie wyłącznego do handlu, semickiej nietolerancji, a wreszcie z wielkiej odporności żydowskiej na wpływ myśli i czynów aryjskich.

W Polsce jednak mamy inne jeszcze źródła tej niechęci. Przedewszystkim język, obcy zupełnie, okropny dla ucha polskiego szwargot, pochodzenia niemieckiego, popierany giestykulacją, nie tylko rąk, ale i całego ciała. Następnie niechlujstwo niższych sfer żydowskich, nieczesane brody, pejsy, golone głowy mężatek i brudne czepki, jarmułki, chałaty, jawne panoszenie się ze swemi zabobonami, ubieranie się we wstrętne kapy, nawet w wagonach, obwiązywanie rzemykami i przymocowywanie do czoła jakichś szkatulek, uroczystości w rodzaju ustawiania budek z drzewa lub gałęzi na podwórzach, około śmietników i spędzanie w tych budach całych dni, chodzenie po ulicach w brudnych pończochach w tak zw. święto « bosaków » i. t. p. Wszystko to, niestety, musi wzbudzać w każdym aryjskim narodzie bezmierny wstręt i pogardę.

A najgłówniejsza : niepomierna liczba ludności żydowskiej, nieznaną nigdzie indziej, co stawia kwestję żydowską u nas na zgoła odmienną płaszczyźnie, niż w każdym innym kraju, tam najwyżej niegroźny nikomu, krzykliwy antysemityzm, u nas wielka, niesłychanie ważna sprawa żydowska, od właściwego rozwiązania której zależy byt i cała przyszłość Polski.

Byli u nas idealisci, a może nawet są jeszcze, którzy przypuszczali, że sprawa żydowska rozwiąże się sama przez się, przez zlanie się dwóch narodów w jeden, stopienie się aryjskości z semityzmem, rozlanie się krwi żydowskiej po żyłach polskich. Dziś jednak, na szczęście, widzimy już jasno, że asymilacja jest rzeczą zupełnie niemożliwą i nie dopełni się nigdy. Dziś mamy do czynienia już nie z ciemną masą żydowską, którą możnaby próbować zamienić na Polaków, pozostawiając jej do czasu jej zabobony i religję, ale, w znacznej mierze, z narodem świadomym siebie, dumnym nawet ze swego pochodzenia semickiego, ze swego żydowstwa. Lecz nawet gdyby asymilacja była możliwa i dała się dopełnić, nie wyobrażam sobie większej klęski dla naszego ducha narodowego, niż roztopienie się w polskość kilku milionów semitów. O ile naturalna powolna osmoza, następująca wtedy, gdy Żyd stał się już nawpół aryjczykiem, nie przyniesie szkody, a może nawet zwiększyć siłę i energję narodu, o tyle wsiąknięcie wszystkiej krwi żydowskiej w krew polską, byłoby dla naszego organizmu narodowego zabójcze, jak fala kurary.

Żydzi stanowią u nas $\frac{1}{7}$ część ludności, sprawa więc żydowska przedstawia się w Polsce jako kwestja większości i mniejszości narodowej i z tego stanowiska powinna być przedewszystkiem rozważana. Dzień za dniem, rok za rokiem Żydzi stają się w Polsce liczniejsi, bogatsi, oświeceńsi, pewniejsi siebie. Dążenia ich są już bardzo śmiałe, a będą coraz śmielsze. Z $\frac{1}{7}$ ludności Żydzi mogą stać się wkrótce $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{5}$ — połową. Nie zapominajmy, że w Warszawie obecnie na 100 dzieci polskich rodzi się 136 żydowskich. Po epoce Polski rozdarłej, nastąpi epoka Polski zgniecionej, startej z oblicza ziemi. Czy Polacy do tego dopuszczą? Czyż mogą się zgodzić na utworzenie z Polski państwa żydowsko-polskiego? A do tego przyjsć musi meuchronnie, nieodwołalnie, jeśli nie obmyślimy względem Żydów polityki racjonalnej

i jednolitej, obowiązującej cały naród, a nadewszystko, jeśli nie potrafimy wprowadzić tej polityki w życie, konsekwentnie i nieugięcie.

Sprawy większości i mniejszości narodowych były i są wszędzie powodem najnamiętniejszych zatargów i nie zawsze dadzą się rozwiązać podług wymagań absolutnej sprawiedliwości. Ale historia, szczególnie ostatnich lat, uczy również, że ucisk i środki wyjątkowe w walkach narodowych nie prowadzą nigdy do celu. Duch zaś czasu mówi tak wyraźnie o sprawiedliwości i braterstwie ludów, że wszelka polityka narodowa nie oparta na tych zasadach, musi być z góry skazana na niepowodzenie. Jeśliby do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce prowadziła tylko jedna droga: ucisku i praw wyjątkowych, zwątpiłbym w możliwość rozwiązania całej sprawy i milczałbym bezsilny, w upiornej trwodze o przyszłość Polski. Po 150 latach tragicznych walk i klęsk, niewoli i jarzma u najpotężniejszych narodów Europy, oto zabłysła nad Polską znowu nadzieja wolności. Ale walka, którą prowadzilibyśmy z Żydami wewnątrz kraju, byłaby bez jutra i bez nadziei. Na szczęście, jest zupełnie inaczej. Kwestję żydowską można rozwiązać u nas na drodze sprawiedliwości i równouprawnienia, nie prowadząc bynajmniej polityki antysemitycznej. Sprawa żydowska w Polsce powinna, może i musi być rozwiązana nie przeciw Żydom, ale przy ich współdziałaniu, a przynajmniej znacznego ich odłamu.

II

Oto jakie są drogi prowadzące do tego celu.

Wobec jawnej niemożliwości asymilacji, wobec szkodliwych dla Polski wyników, gdyby zbyt wielka ilość Żydów przyjęła narodowość polską, wobec wreszcie coraz głębszej i potężniejszej fali nacjonalizmu żydowskiego, której nic już zawrócić z drogi nie potrafi, należy uznać Żydów za odrębny zupełnie naród i traktować go jako taki. To jest nasz pierwszy postulat. Przy spisie ludności w przyszłej Polsce należy dać

Żydom możność wybrania narodowości polskiej lub żydowskiej. Przyjęcie Żyda na łono aryjskie zapewne trzeba będzie uzależnić od znajomości języka polskiego i większego lub mniejszego przejścia się kulturą polską. Wybranie narodowości polskiej pociągnie za sobą wyzbycie się wszelkiej wspólnoty duchowej z Żydami; jedynie religja pozostanie ta sama. Ustanowiwszy taki podział i przeprowadziwszy go konsekwentnie, odrazu zmniejszyły liczbę ludności żydowskiej w Polsce bez szkody dla ducha polskiego. Część Żydów o najwyższej kulturze, przepojonych w znacznym stopniu ideałami polskimi, stanie się niepodzielną częścią społeczeństwa aryjskiego, jak to się stało u wszystkich innych narodów europejskich.

Cała zaś ogromna masa Żydów utworzy odrębny naród żydowski, mający swój odrębny język, mianowicie hebrajski. To jest nasz drugi postulat. Uznawszy odrębność narodu żydowskiego, konsekwentnie musimy uznać i popierać całą siłą dążenia żydowskie do utworzenia własnego państwa w Palestynie. Wojna europejska nie wypełniłaby swego zadania, gdyby na gruzach starego świata nie miało powstać wolne państwo żydowskie. Dla nas powstanie takiego państwa jest niemal tak samo ważne, jak odbudowanie Polski. Oczy milionów Żydów w miastach i miasteczkach Królestwa i Galicji zwróciłyby się ku Palestynie, swej odwiecznej ziemi obiecanej, a Polska stałaby się dla nich tylko ziemią wygnania, drugim Egiptem, skąd nieprzedawnione nigdy marzenie ciągnęłoby ich nieprzeparcie na wschód, ku dawnej ziemi ojczyściej, kraju Abrahamów, Jakubów i proroków. Lecz aby Palestyna pociągnęła Żydów istotnie, należy, idąc ręką w rękę z partjami żydowskimi, wiernymi ideałom hebrajskim, przygotować w odpowiedni sposób duszę mas żydowskich, rozbudzić w niej dawne, zgłuszone już po części w czeluściach ghetta ideały, wzniecić w sercach płomień gorący tęsknoty za Sjonem i świadomego swych celów patryjotyzmu. Polska powinna ująć to w swe ręce i odbudować w całej swej świetności dawną kulturę hebrajską. Tylko bowiem kultura ta i język hebrajski dadzą nam rękojmię, że Żydzi nie zatracą dawnych tradycji, że Sjon i Jeruzalem pozostaną nazawsze ich ideałem i że kiedyś ideał

ten urzeczywistni są do ostatka. Jak dalece Polacy nie orjentują się zupełnie w kwestji żydowskiej, jak dalece cała ta sprawa ogranicza się dla nich narzekaniami i lamentami nad ogarnięciem handlu przez Żydów tudzież jałowemi debatami nad bojkotem, jest to, że dotąd nigdzie, o ile wiem, Polacy nie zajęli określonego stanowiska w kwestji języka żydowskiego. A przecież jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości. Hebrajski czy żargon? Wśród Żydów istnieją dwa, mniej więcej równe odłamy, z których jeden za narodowy język żydowski chce uznać stare narzecze hebrajskie, język Biblii i Talmudu, drugi zaś — djalekt języka niemieckiego, zwany powszechnie żargonem. Pomimo, iż w kolonjach palestyńskich urzędowym niejako językiem Żydów jest język hebrajski, u nas w Polsce, dzięki rozwojowi nacjonalizmu żydowskiego i apatii czy beztrosce polskiego społeczeństwa żargon zdobywa coraz większe zastępy, święci coraz większe tryumfy i wkrótce może się stać świętym hasłem i sztandarem, pod którym Żydzi wyruszą do walki przeciwko Polakom.

Oto nadeszła już prawie ostatnia godzina, w której Polacy mogą jeszcze zająć w kwestji językowej własne stanowisko i przeprowadzić śmiało i energicznie to, czego domaga się od naszego pokolenia nieugięcie cała przyszłość Polski, dobro jej, jej szczęście i rozwój. Polska samodzielna, zjednoczona, wyrwana z pod cudzej opieki, powinna rzucić na szalę hebrajszczyzny cały swój autorytet i wszystkie swe środki. Należy odrazu stworzyć dla Żydów jednolity typ szkół hebrajsko-polskich, znieść chedery, żargon usunąć z murów szkolnych całkowicie i nieodwołalnie. Lud żydowski otrzyma z rąk polskich narodowe szkoły, początkowe i średnie, ale nie żargonowe, lecz hebrajskie. Żargon bowiem to największy wróg polskości. Z rozwojem kultury wśród Żydów żargon pójdzie drogą każdego djalektu w naszych czasach, t. j. będzie się kierował ku wielkiemu językowi literackiemu, którego jest częścią i w końcu stopi się i zleje w jedno z językiem niemieckim. Dopuszczając żargon do szkół, jak to się teraz w Polsce dzieje, idziemy drogą, na horyzoncie której majaczy straszliwe widmo. W krótkim czasie będziemy mieli w Polsce naród rasy semickiej z kulturą niemiecką. Żydzi polscy w promieniach nowej kultury oddalać się będą coraz bar-

dziej od semickiego ideału Palestyny. Nadzieja, aby kiedykolwiek masy żydowskie opuściły Polskę, rozwieje się jak mgła i kraj w dzikiej beznadziejnej walce narodowej stoczy się znowu w głąb upadku. Przeciwnik nasz bowiem jest silny, zorganizowany, inteligentny, nieprzebierający w środkach, walka z nim byłaby niezmiernie trudna nawet dla narodu, stojącego wyżej kulturalnie niż Polacy. Jedyne odtworzenie przez nas dawnej kultury hebrajskiej, skierowanie dążeń i tęsknoty żydowskiej po najlepszej dla nas pochyłości może uchronić naród polski od tej ciężkiej walki. Niewątpliwie znajdą się Żydzi, którym kultura hebrajska nie wystarczy, a promienny miraż Palestyny zechcą zastąpić ohydną fatamorganą żydowskiej Polski. Z tym odłamem Żydów wypadnie zapewne prowadzić walkę polityczną, ale walka ta będzie miała piętno niezwykle podniosłe i szlachetne, gdyż będzie prowadzona w imię najistotniejszych interesów zarówno Polaków jak Żydów, w imię starej odwiecznej kultury przeciwko kulturze parwenjuszów i demagogów. Walka ta będzie prowadzona w sojuszu z wielkim odłamem Żydów najlepszych w narodzie i najpatryjotyczniejszych, a zwycięstwo będzie prędkie i łatwe, gdyż odradzająca się kultura hebrajska, prawdziwie narodowa, potężne i jedyne źródło żydowskiej religii i umysłowości, musi w końcu pociągnąć ku sobie wszechwładnie wszystkie serca i całe marzenie żydowskie. Nawet bowiem nacjonałiści, domagający się w szkołach żargonu, czują wrodzoną instynktowną cześć dla hebrajszczyzny i tak nprz. Żydzi ukraińscy nie w żargonie, lecz w języku hebrajskim złożyli swą deklarację w rusińskiej «Radzie» w Kijowie. — Drogę więc mamy przed sobą otwartą, powodzenie zapewnione. Obok ogniska kultury hebrajskiej w Palestynie, trzeba utworzyć drugie ognisko — u nas w Polsce. Obydwa te ogniska powinny się rozwijać wspólnie i równolegle. Należy dopomóc jak najprędzej do utworzenia hebrajskiego uniwersytetu w Jerozolimie, która powinna stać się metropolją umysłową całego ruchu. W Polsce, rzecz prosta, językiem urzędowym musi pozostać zawsze i wszędzie język polski, hebrajski jednak będzie traktowany życzliwie i w zakresie kulturalnym będzie miał zupełną swobodę. Być może, znajdą się Polacy, których przerazi perspektywa

szkół hebrajsko-polskich. Lecz ci Polacy nie będą wiedzieli sami, czego chcą. Jeżeli chcą narzucić Żydom szkoły polskie, chcą zaprowadzić gwałtem jeden jedyny język polski, to znaczy, że pragną zamienić nasz aryjski naród na polsko-semicki. W imię jednak czystości aryjskiej rasy, czystości aryjskiego ducha przepaść pomiędzy Żydami a Polakami musi być utrzymana. Nie możemy dążyć do przerobienia Żydów na pełnej krwi Polaków, dlaczegóż więc nie wytworzyć kultury hebrajskiej, która odgrodzi nas od żargonu, a w Żydach utrzyma wielki ich ideał ziemi obiecanej?

A to wiąże się z trzecim, najważniejszym dla nas postulatem: systematycznej redukcji liczby Żydów w Polsce przez konsekwentne, stałe i nieugięte popieranie wszelkimi legalnymi środkami emigracji żydowskiej do Palestyny. Będzie tu trzeba wykazać wiele wytrwałości, cierpliwej uporczywej pracy, niezłomnej wiary w wewnętrzne siły Polski. Nie możemy się zrażać chwilowym niepowodzeniem, ani cofać się przed nacięższymi ofiarami. Olbrzymie dzieło oswobodzenia Polski od Semitów musi być rozpoczęte i doprowadzone do końca. Liczba Żydów w Polsce musi się zmniejszać, systematycznie, rok za rokiem, cała energja narodu musi być skierowana ku temu celowi, nie możemy oczekiwać jak dotąd, bezradnie, z założemi rękami, upiornej chwili, gdy Polska stanie się łupem obcego plemienia, jak staje się łupem wewnętrznej trucizny bezbronna gaśienica, w którą osa leśna złoży swe jajka. Należy wyznaczyć pewien przeciąg czasu, choćby nprz. 100 lat i z każdym rokiem powinien ubywać z Polski co najmniej naturalny przyrost oraz jedna setna obecnej ludności żydowskiej. Jeżeliby Palestyna nie mogła wyżywić tylu Żydów, należałoby stworzyć dla nich kolonie w Ugandzie, na Syberji, gdziekolwiek. Zarzut ten jednak jest błahy; pracowity, energiczny i inteligentny naród nawet na nagich skałach potrafi stworzyć sobie dobre warunki istnienia, podczas gdy naród leniwy i ciemny nawet na najlepszej ziemi będzie prowadził nędzny żywot. Zresztą istnieje już duża literatura o kolonizacji żydowskiej w Palestynie i z książek chociażby Nawratzkiego lub Ruppina można się przekonać, iż kolonizacja żydowska w Palestynie jest na dobrej drodze. W każdym razie nie tylko do Palestyny

będzie się kierowała emigracja żydowska. Rosja, Ameryka i inne kraje będą również ciągnęły Żydów ku sobie. Coroczna stała redukcja ludności żydowskiej w Polsce jest więc rzeczą wykonalną i możliwą. Więcej: jest rzeczą tak jasną, tak niesłychanie konieczną, że najbystrzejsi dzisiejsi politycy europejscy, jak Llyod George lub prezydent Wilson nie widzą innego rozwiązania kwestji żydowskiej, jak utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie, a zatem redukcję ludności żydowskiej w Polsce. Prezydent Wilson przyrzekł reprezentantom żydowskim stanąć na czele ruchu, dążącego do utworzenia państwa żydowskiego. W Anglii tworzą się legjony sjonistyczne Machabeuszów w celu wyzwolenia ziemi żydowskiej z rąk tureckich. Ruch sjonistyczny rośnie szybko, a z chwilą zdobycia przez Anglików Jerozolimy może ogarnąć masy żydowskie jak płomień ogarnia smolne wióry. Wielka nadzieja Polski utworzenia kiedyś silnego wewnątrznie, jednolitego narodowego państwa, wskrzeszenia ojczyzny w jej dawnej mocy i chwale musi się oprzeć na ruchu sjonistycznym, na idei oswobodzenia kraju od mas semickich. Sprawami żydowskimi w przyszłej Polsce powinien kierować osobny wydział, mający przed sobą określony i jasny cel: wprowadzić w życie i utrzymać systematyczną emigrację żydowską, popierając zarówno w Polsce jak i w Palestynie dawną kulturę hebrajską. Oswobodzimy więc w ten sposób Polskę od grożącego jej wielkiego niebezpieczeństwa, a jednocześnie względem tułaczego, a tak nam blizkiego narodu, że historję jego i mitologję uważamy za świętą, spełnimy wysokie posłannictwo olbrzymiej doniosłości moralnej, niczym posłannictwo Mojżesza. Wprowadzimy naród, który się uważa za wybrany, do jego świętej ziemi obiecanej, pomożemy do odbudowania państwa żydowskiego ze stolicą w Jerozolimie, skąd przed wiekami wyparła Żydów przemoc aryjska. Państwo to może się nawet stać rodzajem kolonji polskiej, na wzór dawnych kolonji greckich. W Palestynie obok kultury hebrajskiej zakwitnie zapewne kultura polska, a pomiędzy krajem naszym a Palestyną powinny istnieć stosunki ścisłe i przyjazne, zarówno handlowe jak kulturalne.

Jeśli jednak po wojnie Europejskiej państwo żydowskie nie zostanie utworzone? Jeśli w dalszym ciągu Palestyna

będzie wiodła nędzny żywot pod jarzmem tureckim? Cóż wtedy? Oto i wtedy polityka Polaków względem Żydów zmienić się nie powinna. Jak blisko przez 150 lat wierzyliśmy niezłomnie, nieugięcie, że Polska powstanie na nowo, tak samo wierzyć powinniśmy i będziemy wierzyć, że, wcześniej czy później, musi być utworzone państwo żydowskie i że naród polski będzie kiedyś oswobodzony od obcej rasy, która inaczej grozi mu nieszczęściem i zagładą. Oczekując tej chwili powinniśmy pielęgnować w Żydach ideał ich ziemi obiecanej unikać walki narodowościowej wewnątrz kraju i bronić się przeciwko żargonowi, lecz drogą raczej cichą, niż głośną.

A teraz czwarty i ostatni postulat. Słyszymy często, że Żydom tak jest dobrze w Polsce, że nie zechcą wracać do Palestyny. Gdyby nawet tak było, to właśnie przez rozbudzenie w nich ideału ziemi obiecanej, wskażemy, gdzie im może być stokroć lepiej. Lecz Żydom w Polsce wcale dobrze nie jest. Emigracja żydowska do Ameryki była przed wojną bardzo znaczna, chociaż nie dorównała nigdy naturalnemu przyrostowi. Większa część Żydów polskich pogrążona jest w ciemnej otchłani nędzy. Nie wiedzą, co robić w Polsce, ani nie mają co robić. Dla tej masy nędzarzy ułatwienie emigracji czy do Ameryki, czy do Palestyny byłoby zbawieniem. Inna zato część Żydów zagarnęła w swe ręce znaczną część bogactw kraju i kieruje najważniejszymi gałęziami przemysłu i handlu. Otóż sprawiedliwość i zasada równouprawnienia nie pozwoli nam na przeciwdziałanie szkodliwym wpływom żydostwa środkami wyjątkowymi, a zresztą, jak już mówiliśmy, środki te nie odniosłyby żadnego skutku. Przyczyny obecnego stanu rzeczy leżą może nie tyle w Żydach, ile w nas samych. Przecież nie tylko handel, lecz i cały prawie przemysł w Polsce jest w rękach obcych. Otóż z tego potwornego stanu Polska może wyjść tylko przez radykalną reformę swych urządzeń przemysłowych i handlowych. Projekt takiej reformy będzie podany w innych rozdziałach niniejszej książki. Reformy te będą mały kierunek taki, iż przy równych prawach dla wszystkich spadną siłą rzeczy całym swym ciężarem specjalnie na Żydów i nie pozwolą im skupiać w swym ręku narodowego polskiego dorobku. Im bardziej państwo będzie zagarniało środki produkcji, tym mniej będzie miejsca w Polsce dla Żydów.

Wielki handel musi być unormowany na zupełnie nowych podstawach. Monopole państwowe, przeprowadzone na szeroką skalę, koncesje na handel i zakłady przemysłowe tudzież cały szereg innych zarządzeń mogą podnieść kraj wysoko, a jednocześnie zepchnąć Żydów w ograniczoną bardzo dziedzinę drobnego handlu i rzemiosł. Nie widzimy w tym nic złego, jeśli drobny handel pozostanie do czasu [w rękach żydowskich, gdyż każdy aryjczyk, a Polak w szczególności czuje wrodzony wstręt do handlu, konkurencja zaś z Żydami na polu handlowym jest niesłychanie trudna. Przejęcie drobnego handlu przez społeczeństwo polskie odbędzie się zapewne za pośrednictwem spółek i kooperatyw, które, rzecz prosta, muszą być popierane przez przyszły rząd polski. Narody aryjskie, jak Anglicy, Niemcy stały się bogatymi nie przez drobny żydowski handel, lecz dzięki duchowi przedsiębiorczości, opanowaniu morza i przemysłu. Nie o drobny więc handel walczyć powinna Polska z proletariatem żydowskim, ale starać się przede wszystkim o to, aby ześrodkować w swym ręku główne gałęzie handlu i przemysłu. Szkodliwemu wpływowi Żydów w radach miejskich należy przeciwdziałać nie przez ograniczenia wyborcze, ale przez centralizację w Warszawie i odpowiedni statut dla wszystkich rad miejskich w Polsce.

Istnieje u nas, niestety, kilkadziesiąt partji politycznych, ale żadna z nich niema określonego konkretnego programu w sprawie żydowskiej. Zależnie od stanowiska grają te partje hasłem «nie dajmy się», lub też hasłem równouprawnienia. Pierwsze oznacza walkę z Żydami, jak już mówiłem, walkę beznadziejną i bez jutra, drugie hasło bez jednoczesnej stopniowej redukcji liczby Żydów jest zasadniczo zgubne dla Polski. W broszurce wydanej bezimienne w Paryżu podczas obecnej wojny mamy głosy 16 Polaków w sprawie żydowskiej. Niema tam właściwie żadnego programu, wszyscy bowiem stoją na stanowisku, że niech tylko będzie polski rząd a sprawa żydowska przestanie istnieć, rozwiąże się niejako sama przez się, ku zabopólnej radości Polaków i Żydów. Błogosławieni, którzy wierzą. Dla nas jednak, patrzących w przyszłość trzeźwymi oczami, sprawa żydowska przedstawia się jako najważniejsze zagadnienie Nowej Polski. Naród ży-

dowski dał w ciągu wieków tyle dowodów siły i energii, Żyd pod wieloma względami przewyższa o tyle polskiego chłopca i rzemieślnika, że wprost truchleć trzeba będzie o przyszłość kraju, gdy założymy ręce i oddamy losy Polski biegowi wypadków. Nie łudźmy się. Rząd polski stanie wobec olbrzymich trudności, a jeśli sprawę żydowską będzie spychał i odkładał na później, albo poprostu, jak to się teraz dzieje w Warszawie, zamykał na nią oczy, poprowadzi kraj cały, wcześniej czy później, w otchłań zguby.

Trzysta lat temu P. Skarga, w swym trzecim kazaniu sejmowym przepowiedział jasnowidząco, w okrutnym zwątpieniu i żalu nad zaślepieniem szlachty, zgubę już rychłą i rozdarcie konieczne ojczyzny. Nie usłuchano jednak słów płomiennych ani wołania rozpacznej krwawej trwogi — i tańczono dalej, z dymiącymi czubami, z kuflami miodu w rękę, w beznadziejnej zawiei ciemnoty, swój obmierzły plugawy kankan bezrządu. Czyż i dziś Polacy nie pojmą, jakie niebezpieczeństwa grożą przyszłej Polsce, czyż nie widzą, ile okrutnych, nienasyconych wrogów drży i czyha naokoło, aby rozdrzeć i podzielić to jeszcze, co dotąd nie zostało podzielone ni rozdarte, aby rzucić się i zadławić i przydusić znowu do ziemi kraj podnoszący się z trudem z ohydnej ciemnicy niewoli?

Niestety, w tej najwyższej godzinie, gdy pęka wieko niewolniczej trumny, gdy powiew swobody przedostaje się przez jej szpary, a blask nowego słońca rozpędza krwawą hjenę, co wpiły zęby w omdlałe ciało Polski, — w godzinie, gdy znowu w rękę przeznaczenia ważą się losy ojczyzny, jej przyszłego tryumfu, mocy jej i chwały, widzimy wszyscy w bezsilnej rozpaczce, że krwawe jarzmo stuletnie nie odmieniło polskiego narodu, że zmija bezrządu i warcholstwa prześlizgnęła się, żywa jak nigdy, przez lata klęski, niedoli i łez i podnosi znów ten sam straszliwy potworny łeb, co tak haniebnie zdusił już raz życie Polski i wydał ją bezbronną, nieszczęsną, szaleńczą na łup przemocy i gwałtu. Nie zahartowała się w niewoli i męce dusza polska, o nie, lecz zafamała się, niczym cienka skorupa lodowa, rozprysła się, jak próchno wśród pijanego hałasu partji i orjentacji, nie znalazła swej drogi męczeńskiej i dumnej, ani hasła jednego, —

jednego płomiennego okrzyku, co zgodnym wzlotem ze wszystkich serc wzniosłby się w górę, w blask tej złotej purpurowej jutrzeńki, która rzekami krwi, dymami pożogi obiecuje na dalekim horyzoncie, iż dopełni się wreszcie nasza wielka narodowa wiara, nasze święte narodowe marzenie.

Oh, długo jeszcze, długo, czekać trzeba, aż zmężnieje i skrzepnie charakter narodu, aż Polacy pojmą, iż wobec ludów obcych musimy mieć jedną wolę i jeden jedyny czyn!

Oby choć względem Żydów Polacy mogli wykazać ten jeden czyn i tę jedną wolę! Czyby partje polskie nie zechciały się zdobyć na opracowanie wspólnego programu polityki żydowskiej? Czyż istotnie nie widzą, dokąd prowadzi bezprogramowość i zamykanie oczu na fakty?

Nasz program polityki żydowskiej da się streścić w następujących czterech zasadniczych punktach:

1. Państwo żydowskie. Jeżeli Polacy będą mieli jakikolwiek głos na Kongresie pokojowym, to obok domagania się zjednoczonej i niepodległej Polski, powinni domagać się utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie pod opieką mocarstw, do których należałaby i Polska.

2. Uznanie odrębnej narodowości żydowskiej.

3. Popieranie kultury i języka hebrajskiego w Polsce i Palestynie; przeciwdziałanie żargonowi.

4. Stopniowa redukcja ludności żydowskiej w Polsce przez ustanowienie systematycznej emigracji Żydów do Palestyny i innych krajów.

Szczegółowy program polityki żydowskiej będzie można opracować dopiero po ukończeniu wojny w porozumieniu z Żydami. Obecnie wystarczy, aby wydział szkolny w Warszawie zrozumiał olbrzymie znaczenie hebrajskiego dla sprawy polskiej, a ogół narodu przejął się myślą, że uregulowanie sprawy żydowskiej jest najpierwszym i najważniejszym zadaniem niepodległej Polski. Jeżeli przyszły rząd polski nie zrozumie całej doniosłości tego zadania i względem Żydów będzie uprawiał politykę hysterji albo, co gorzej jeszcze, politykę strusia, to trzeba, aby słowa nasze trafiły do mózgow

i serc tysięcy Polaków i Żydów, którzy poświęciliby swe siły, aby wypełnić wielkie zadanie wyprowadzenia nieszczęsnego narodu z obcej mu ziemi, tworząc w całym kraju, w interesie zarówno Polaków jak Żydów, towarzystwa polsko-żydowskie z programem i hasłem : *hebrajski i Palestyna*.

Lozanna, 19 października, 1917.



F

22.237